

Słomski, Wojciech

"Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej", Teresa Hołówka,
Warszawa 1998 : [recenzja]

Mazowieckie Studia Humanistyczne 6/1 2, 251-255

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

do dnia dzisiejszego i w zależności od nowych kontekstów znajdują wciąż nowe rozstrzygnięcia.

Oparcie podręcznika filozofii na tekstach filozofów greckich pociąga za sobą konsekwencje związane z pojmowaniem najważniejszych zdań filozofii. W sposób zgodny z duchem starożytnej filozofii greckiej filozofia została przez autorów ukazana jako ciągłe zmaganie się rozumu z mitem. W ten sposób autorzy starają się przezwyciężyć jeszcze jeden stereotyp dotyczący filozofii greckiej, polegający na przekonaniu, że filozofia zaczyna się tam, gdzie kończy się mitologia. Tymczasem – i trudno ze stanowiskiem tym się nie zgodzić – nie sposób ani w filozofii greckiej, ani w późniejszej filozofii europejskiej aż do czasów współczesnych znaleźć wyraźnie zaznaczonej cezury pomiędzy mitologicznym a filozoficznym wyjaśnianiem rzeczywistości. Fragmenty testów zostały więc wybrane w taki sposób, aby uwidocznili wzajemne przenikanie się mitu i logosu w duchowości europejskiej. Podejście to wydaje się dość śmiało, może nawet ryzykowne i jeszcze sto lat temu wzbudziłoby z pewnością gwałtowne protesty w środowiskach filozoficznych. Współczesny kryzys racjonalnej filozofii ujawnił jednak, że – używając terminologii autorów *Między mitem a logosem* – odwrót od logosu i wzmożone zainteresowanie mitem należy wpisać w obręb duchowości europejskiej, podobnie jak niekończące się usiłowania poszerzenia obszaru rzeczywistości dostępnej panowaniu logosu. Optymizm przekonania, iż istotą filozofii europejskiej jest jej racjonalność, okazał się zatem przedwczesny, zaś autorzy *Między mitem a logosem* zdołali ów stan rzeczy trafnie rozpoznać.

Wojciech Słomski

Teresa Hołówna, *Błędy, spory, argumenty. Szkice z logiki stosowanej*, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1998, str. 112.

Niewielka rozmiarami książeczka Teresa Hołówny zaskakuje przede wszystkim dlatego, że stanowi rzadkie w literaturze przedmiotu zjawisko, którego niezwykłość polega na prostej konstatacji, iż stan wiedzy logicznej oraz kondycja samej logiki pozostawiają, wbrew pozorom, wiele do życzenia. Już samo określenie dyscypliny jako „logika stosowana” może budzić poważne zaniepokojenie adherentów logiki czystej, najlepiej wchodzącej w skład matematyki, a więc programowo lekceważącej swoje związki z myśleniem takim, jakie ono rzeczywiście jest w głowach zarówno samych logików, jak i ludzi, którzy przeważnie nie do końca zdają sobie sprawę z istnienia logiki nauki jako samodzielnej.

Tymczasem autorka *Błędów, sporów, argumentów* niespodziewanie stwierdza, że nie jest wcale jasne, czy ludzie myślą w sposób logiczny, a wszelkich

argumentów za lub przeciw tezie o „logiczności” potocznego myślenia można przeciwstawić równie mocne argumenty przeciwne. Albo ludzie myślą poprawnie – zastanawia się autorka – i wtedy logików, udzielających podręcznikowych porad „logicznego” myślenia musi ogarnąć coś w rodzaju zażenowania, albo też ludzie myślą niepoprawnie i wtedy zażenowanie logików powinna wzbudzić ich nieporadność w formułowaniu wskazówek, jak należy unikać błędów w myśleniu. Z pewnością jednak ludzie myślą, a ich myślenie pozostaje w określonym stosunku (poprawności lub niepoprawności) do tego, o czym mówią logicy. Związek między logiką a myśleniem potocznym obiera sobie zatem autorka za przedmiot swojego opracowania, zaś o niewątpliwej „odwadze” charakteryzującej jej ujęcie problemu świadczy właśnie ów specyficzny rachunek sumienia, jaki czyni w imieniu logiki.

Celem książki T. Hołówki oczywiście nie jest i nie może być wypracowanie definitywnych odpowiedzi na pytanie o istotę potocznego myślenia. Autorka dąży do zarysowania rzeczywistych skłonności potocznego myślenia do nieprzestrzegania (lub przestrzegania?) zasad poprawnego wnioskowania, jednocześnie stara się rozpoznać intelektualne samopoczucie logików opowiadających się za lub przeciw poprawności tego myślenia. Uznając, że w sprawach potocznego myślenia logicy mają na ogół niewiele do powiedzenia, zwłaszcza jeśli chodzi o ich zdolność do posługiwania się zaczerpniętymi z życia przykładami wnioskowań, autorka opiera swoje analizy na całą masę samodzielnie zgromadzonych lub/i wymyślonych przykładów. Tym samym udowadnia, że natura logiki nie skazuje autorów podręczników tego przedmiotu na uparte eksploatowanie zużytego już nieco przykładu Sokratesa, który jest śmiertelny, ponieważ jest człowiekiem.

Tak więc przedmiotem zainteresowania T. Hołówki jest obecność zasad poprawnego wnioskowania w potocznym myśleniu. Zrozumiałe jest więc, że najpierw przygląda się ona podręcznikom logiki, uprawiając coś, co można nazwać swoistym „podręcznikoznawstwem”. Ponieważ jednak podręczniki te odzwierciedlają jedynie to, co wiedzą ich autorzy, ci zaś wiedzą rzeczywiście niewiele, autorka jest zmuszona kontynuować poszukiwania wszędzie tam, gdzie jest to tylko możliwe. To oryginalne „podręcznikoznawstwo” ma jeszcze tę niewątpliwą zaletę, że pozwala przewyciężyć pewien szkodliwy mit powstający za sprawą tych właśnie podręczników. Podręcznik ma bowiem tę specyficzną cechę, iż obce jest mu sokratejskie wyznanie „wizę, że nic nie wiem”, a z racji tego, że z założenia jest skierowany do odbiorcy, który rzeczywiście – tyle że w innym sensie – wie, iż o logice nic nie wie, wywołuje w tym odbiorcy przeświadczenie, że jakiegokolwiek powątpiewanie w podręcznikowe prawdy zakrawałoby na świętokradztwo. Zastanawiając się więc nad problemem, który z podręcznikami logiki nie ma z pewnością nic wspólnego, autorka przy okazji wyświadcza przysługę tym wszystkim, których nikt wcześniej nie uprzedził, iż nawet logika ma swoje nie rozwiązane problemy.

Kwestia stosunku autorów podręczników logiki do rozumowania potocznego zajmuje autorkę prawdopodobnie z tego względu, że autorzy usilnie starają się wzbogacić swoje wywody przykładami rozumowań, które powinny wyglądać, a w ich mniemaniu zapewne rzeczywiście wyglądają, na zaczerpnięte z życia. Tymczasem przykłady błędów wnioskowania, jak słusznie zauważa autorka, nie zdołałyby zwieść nawet kilkuletniego dziecka. Sprawa wyglądałaby prosto, gdyby podręczniki logiki w ogóle nie zawierały przykładów rzeczywistych wnioskowań, gdyż wówczas nie narażałyby potencjalnego czytelnika na podejrzenie, że logika ma cokolwiek wspólnego z praktycznym myśleniem. Jeśli jednak autorzy ci (T. Hołówka omawia tu zarówno podręczniki polskie, jak i anglojęzyczne) uważają za stosowne przestrzegać przed wnioskowaniami błędnymi, to jednak w pewien sposób sugerują związek omawianej przez siebie logiki z myśleniem potocznym.

Owa bezradność logików w odnoszeniu się do konkretów staje się przedmiotem osobnych dociekań zakończonych konkluzją, że o myśleniu praktycznym wiadomo dotychczas, z punktu widzenia logiki, bardzo niewiele. Nie znajdując w istniejącej literaturze zachęcających badań w tej dziedzinie T. Hołówka postuluje stworzenie samodzielnej nauki o błędzie, czegoś w rodzaju „błędologii”, która starałaby się odnaleźć lub zbudować pomost między logiką jako nauką normatywną a jej potocznymi „realizacjami”. Owa błędologia uprawiana dotychczas w podręcznikach raczej marginalnie i z poczucia obowiązku oraz autorskiej sumienności niż z przekonania o autentycznej potrzebie oddzielnej analizy błędów stanowi dla autorki przedmiot oddzielnych badań. Ponieważ wyniki tych badań nie napawają optymizmem, T. Hołówka nie szczędzi krytycznych uwag pod adresem tego, co do tej pory dokonano na obszarze teorii rozumowania potocznego.

Mimo że poszczególne rozdziały *Błędów, sporów, argumentów* są poświęcone dość różnorodnej problematyce – od analizy błędów potocznego wnioskowania począwszy, poprzez praktyczne sposoby argumentowania, na logicznej prawomocności stereotypów skończywszy – to jednak wszystkie je łączy pewna wspólna więź przewodnia, tj. uwikłanie rozważań w dwie nie zawsze przystające do siebie dziedziny: czystą logikę z jednej strony i praktyczne myślenie z drugiej. Dokonując pobieżnego przeglądu różnych sytuacji, w których praktyczne myślenie może się wykazać swoim umiłowaniem logicznej poprawności, autorka za każdym razem zauważa, że na dobrą sprawę nic nie jest w badanej przez nią dziedzinie do końca pewne.

Nie są więc pewne wyniki eksperymentów, których autorzy z prawdziwą *Schadenfreude* wyciągają wnioski, jakoby potoczne myślenie podążało drogami, które – jeśli mają cokolwiek wspólnego z logiką – to tylko przypadkowo. Podawane przez autorkę uzasadnienia niewystarczalności tego typu wniosków brzmią równie przekonująco, jak przytaczane przez nią argumenty fałszywo-

ści wniosków przeciwnych. W odróżnieniu od autorów wielu podręczników oraz eksperymentatorów, którzy „odkryli”, iż myślimy poprawnie (lub że nie myślimy poprawnie) T. Hołówka poprzestaje jedynie na zasianiu w umysłach czytelników intelektualnego niepokoju o to, czy aby na pewno są oni w swoim myśleniu racjonalni.

Na trudności napotykają też próby usytuowania pracy T. Hołówki w obrębie starych, solidnych nauk: logiki, filozofii, teorii myślenia, teorii komunikacji czy może psychologii. Autorka porusza się na pograniczu kilku dyscyplin (oprócz przed chwilą wymienionych można byłoby wskazać z pewnością jeszcze kilka innych, o których autorka nie mówi wprost). Interdyscyplinarność ta nie oznacza, że książka jest eklektycznym zlepkiem opinii, jakie na temat praktycznego myślenia wygłaszają różne nauki. Poszukiwania odpowiedzi na nurtujące autorkę pytanie w wielu luźno powiązanych ze sobą dyscyplin świadczy o godnej podkreślenia samodzielności dociekań i świeżości spojrzenia przejawiającego się w tym, że autorka bez wahania opuszcza sztywne ramy wyznaczone dla poszczególnych dyscyplin przez Czcigodną Tradycję i wypływa na szerokie wody wiedzy jeszcze nie usystematyzowanej w odrębną dyscyplinę. Na wodach tych nie widać wprawdzie zbyt wielu punktów stałych, stwarzają one za to szansę odkrycia łądów nieznanych.

Wypada wreszcie zauważyć, iż poruszana przez T. Hołówkę tematyka, wbrew skłonnościom autorów wielu podręczników, nie jest sprawą marginalną i w stosunku do problemów „czystej” logiki drugoplanową. Wystarczy jednoznacznie zadać sobie pytanie, czy ludzie myślą zgodnie z prawami logiki, czy też nie, by zauważyć, iż od odpowiedzi na to pytanie będzie zależeć rozwiązanie najbardziej istotnych dla współczesnej filozofii problemów. Jeśli okazałoby się, iż myślimy inaczej, niż nakazują to zasady poprawnego wnioskowania, po pierwsze należałoby odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób w takim razie myślimy i jak to się dzieje, że nasze myślenie w ogóle jest w stanie cokolwiek wymyślić, po drugie natomiast w poważnych tarapatach znalazłyby się takie dziedziny, jak np. etyka, która nagle zaczęłaby mieć do czynienia z działaniami istot nieracjonalnych. Już choćby z tego względu jasne wykazanie, że o praktycznym myśleniu nic pewnego nie da się w zasadzie póki co powiedzieć, przesądza o doniosłości pracy T. Hołówki.

Parafrazując biblijne porzekadło, że kto sieje zamęt, ten burzę będzie zbierał, należałoby dojść do pesymistycznego wniosku, iż po pierwsze taki intelektualny zamęt źle służy zaufaniu do logiki, po drugie zaś pokazywanie, że się czegoś nie wie, nie jest bynajmniej sztuką godną rozpowszechnienia i że książki należałoby raczej pisać o tym, co się wie, nie zaś o tym, czego się nie wie. Te prowokacyjnie brzmiące sugestie można odrzucić o wiele łatwiej niż biblijny przykład o burzy i zamęcie: wystarczy stwierdzić, iż postęp naukowy jest możliwy tylko dzięki temu, że naukowcy nie mają zaufania do teorii innych naukow-

ców, oraz że sokratejska postawa „wiem, że nic nie wiem” godna jest ze wszechmiar upowszechnienia nie tylko dlatego, że wzrusza swoją szczerością, lecz przede wszystkim ze względu na wysiłek, jaki trzeba włożyć, aby się na taką postawę zdobyć. *Błędy, spory, argumenty* spełniają więc dwa najważniejsze warunki, jakie spełniać powinien tekst filozoficzny. Pokazują jasno stan wiedzy (właściwie stan niewiedzy) o myśleniu, które rzeczywiście zachodzi, oraz pokazują dlaczego stan ten jest tak mało zadowalający.

Wojciech Słomski

Józef Niżnik, *Arbitralność filozofii*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1999, str. 115.

Czytelnik przyzwyczajony do tego, że dzieła wielkich filozofów mają rozmiary, dzięki którym można je również w sensie dosłownym nazwać wielkimi, z ostrożnością i sceptycyzmem bierze do ręki publikacje o objętości tak niepokącej, że mogłyby one stanowić wstęp do wspomnianych „wielkich” dzieł filozoficznych. Nawyk poszukiwania wielkich idei w opastych tomach może się jednak okazać zwodniczy, ponieważ coraz częściej zdarza się, że książki ważne, prace, o zasadniczym znaczeniu dla naszego spojrzenia na filozofię z powodzeniem mieszczą się na 100–150 stronach. Można odnieść wręcz wrażenie, że charakteryzująca współczesną technikę tendencja do miniaturyzacji nie omija również literatury filozoficznej, przy czym, podobnie jak w technice, rzeczy objętościowo niewielkie okazują się lepsze, skuteczniejsze i ważniejsze niż dawne konstrukcje o monstualnych rozmiarach.

Do takich właśnie książek, których ważność stoi w sprzeczności z objętością (mierzoną liczbą stron) należy *Arbitralność filozofii* Józefa Niżnika. Praca ta zaczyna się wprawdzie w sposób typowy dla współczesnego pisarstwa filozoficznego, a mianowicie od powołania się na tradycję filozoficzną, jednakże owe rozdziały wstępne stanowią jedynie zabieg techniczny, są rezultatem chęci nadania głównej myśli książki naukowej wiarygodności i w żadnym razie nie można ich potraktować jako przypadkowych spostrzeżeń autora powziętych w trakcie studiowania historii filozofii. Nie przypadkiem bowiem tytuł książki brzmi właśnie *Arbitralność filozofii*. Tytuł ten wskazuje, że obiektem zainteresowania autora, jest filozofia traktowana jako podstawa wszelkiej myśli filozoficznej.

J. Niżnik uprawia w swojej pracy coś, co można nazwać „filozoficzną metafizologią” – sformułowanie wydawać się może nieco absurdalne, jednak w gruncie rzeczy sama myśl, którą w swojej książce uzasadnia J. Niżnik, absurdalna bynajmniej nie jest. W *Arbitralności filozofii* mamy bowiem do czynienia z przeplataniem się refleksji filozoficznej z refleksją metafizologiczną, przy czym po-